Nr 359. Kraków, Sobota 22. Sierpnia 1914. Rok XXXIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi 41. Administracyi Nr 241. Dla rozmów **zamiejscowych 1572.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **S. Sokołowskiego,** ulica Jagiellońska 8 i w **Biurze Plohna,** ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE PORANNE

Prenumeratę i przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 8. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Tarnowie** M. Rockach. — W **Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rongemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 24 h., za każdy następny raz 18 h. — **Nadesłane** po 80 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Co myśli Warszawa?

Kraków, 22 sierpnia.

(k. s.) Galicya wre. Kraków ofiarował milion, Lwów półtora miliona. Za obiema stolicami spieszą wszystkie inne miasta galicyjskie, gminy wiejskie, wydziały powiatowe, kasy, banki i t. d. Ofiarność osobista jednostek zaczyna objawiać się w rozmiarach imponujących. Bogaci i biedni spieszą pospołu do kas narodowych, aby ojczyźnie złożyć podatek miłości i niezachwianej wiary w jej odrodzenie. Już dzisiaj spisy ofiar wykazują pozycye rozrzewniające. Tu służąca ofiarowuje wszystkie swoje ciężką pracą zdobyte oszczędności, tam szewc ubogi wydobywa ostatnią koronę na wojsko polskie i t. d. Długo tłumione wysiłkiem zbiorowego rozumu źródło entuzyazmu w narodzie, w chwili kiedy rozum dał swoje przyzwolenie, zaczęło tryskać dawno już niewidzianą fontanną. Jakgdyby ozon ożywczy rozlał się w atmosferze naszego kraju. Ludzie oddechają raźniej i głębiej. Cicha, spokjna radość przejmuje dusze. To radość ofiary, wesele możności jej przyniesienia bez konfliktu z rozumem, bez sprzeczności z ponurą oczywistością.

Ale Galicya jest tylko drobną stosunkowo częścią wielkiej Polski. Niepodobna, aby ta nawałnica uczuć najwznioślejszych, która uderzyła w Galicyę, omijała całkowicie resztę Polski. Tam także gotują się mózgi, biją serca tętnem niebywałem. Czy jednak biją w jeden takt z naszemi? Czy z rozgorączkowanych głów lecą myśli na spotkanie z naszemi? Czy tam w Warszawie, w tej wielkiej, wspaniałej, nieszczęśilwej i dobrej Warszawie wiedzą, cośmy tu dla niej przedsięwzięli, czy rozumieją to, czy umieją bronić się przed jadem niewoli moskiewskiej, który dzisiaj osładzają Moskale miodem z rdzennie rosyjskich i słowiańskich barci.

Naczelny wódz rosyjski, stryj krwawego cara pokoju, Mikołaj Mikołajewicz wydał do Polaków odezwę. Jest w niej cała pospolita przewrotność duszy rosyjskiej, urobiona na zaprawie bizantyńskiej przez tatarskie baty. Potomek Mikołaja I. i Aleksandra II., którzy zgnębiwszy ciało Polski, uwzięli się na jej duszę, którzy uwierzyli święcie, że przedajni i głupi ich czynownicy nauczą matki polskie moskiewskich kołysanek, ma odwagę dzisiaj pisać w hramocie swojej, że dusza polska żyje, ma czelność apelować do tej duszy. Potrzeba było istotnie przez dwieście lat z rzędu buty chanów tatarskich całować, aby módz zdobyć się na tę—śmiałość. Jeszcze jest tam w radzie carskiej minister, który nie wahał się oświadczyć publicznie w Dumie, że „nie będzie sądownictwa rosyjskiego zaśmiecał Polakami!“ Jeszcze brzmią w naszych uszach mowy podpór tronu samodzierżawnego w Radzie państwa, któremi po raz drugi obalono nędzny samorząd Królestwa polskiego. A tu nagle słowiańsko-rosyjski apel do miecza — grunwaldzkiego...

Czy Warszawa, czytając tę nędzną elokubracyę, pamiętała, że w czterysta blisko lat po mieczu grunwaldzkim wstający do nowego życia synowie Polski ostrzyli — kosy racławickie? Czy Warszawa widzi i rozumie uczucia Finlandyi, której wojska, posłuszne carskiemu wezwaniu, starannie tłumiły powstanie nasze przed pięćdziesięciu laty, a która dzisiaj sama bez najmniejszego ze swej strony powodu padła ofiarą gwałtu, krzywdy i ucisku, urągającego wszystkich przysięgom carskim, wszystkim ukazom, manifestom i obietnicom?

Wiemy, że beznadziejność położenia zrodziła w wielu przednich umysłach warszawskich zgubną ideę „zmniejszania kąta odchylenia“ od Rosyi i od caratu. Wiemy, że idea ta pleniła się szybko na podłożu interesów gospodarczych z jednej strony, a pewnem rozczarowaniu, które cierpliwość Austryi w polityce międzynarodowej wywoływała. Nie moglibyśmy się też dziwić, gdyby i teraz ten „kąt odchylenia“, na płaszczyźnie walki z wrogiem wewnetrznym wykreślony przed rokiem, okazał minimalną liczbę stopni. Żłoby mają swoje prawa, szczególniej żłoby wypełnione tanim... kawiorem. Ale prawa te są krótkotrwałe. Idee nie mogą stale i zawsze wychodzić z żołądków. Stamtąd stale wychodzi co innego. A Warszawa, której każde dziecko posiada świadomość głębokiej sprzeczności z Rosyą, Warszawa Pięciu Poległych, Warszawa, mająca plac Grzybowski i ratusz z „achraną“ i dziesiąty pawilon, a na jego stokach mauzoleum swojej szlachetności i swego męczeństwa i swojej nigdy i niczem ani z zewnątrz ani z wewnątrz nie złamanej woli do swobodnego życia, ta Warszawa z pewnością żyje. I ona z pewnością wstanie w chwili sposobnej, aby powiedzieć księciu Mikołajowi Mikołajewiczowi, że dusza Polski, do której zaapelował, istotnie żywa wstaje właśnie ze stoków cytadeli warszawskiej, aby przez krwawe widma wymordowanych tam męczenników tego „przekazanego nam przez ojców marzenia“ poprowadzić ją nie na zachód jednak, lecz na wschód, drogą, którą wydeptali wygnańcy nasi i ich kozackie konwoje.

Nie ma wyobrażenia o Warszawie ten, kto sądzi, że w chwili odpowiedniej — a ta jest już bliską — nie odezwie się w niej zawsze żywa dusza polska, dusza zachodnia, dusza katolicka, i nie uderzy z naszą w jeden takt i w jeden harmonijny akord. W ciągu dwudziestu czterech godzin zniknie czarodziejska moc pełnych żłobów nad nieszczęśliwym narodem, rozwieją się opary trujących złudzeń, a drogi nam gród syreni zajaśnieje w takim blasku entuzyazmu i ofiarności dla sprawy narodowej, w jakim on tylko jaśnieć może. Ale do tego potrzeba pierwszego faktu dokonanego, potrzeba pierwszej klęski wojsk rosyjskich. Zanim ona nie nastąpi, musimy czekać cierpliwie, wiedząc i rozumiejąc, że Polacy tamtejsi nie mogą okazać się głupszymi od Niemców bałtyckich, którzy w Dumie także wyrzekali się uroczyście wszelkich sympatyj z Rzeszą niemiecką, ale których nikt chyba nie posądzi, aby nagle przestali być — Niemcami. Rzeczywistość jest surową panią, którą zmódz można tylko drugą — rzeczywistością. Oby ona jak najrychlej nadeszła...



Z francusko-niemieckiego terenu wojny.

Gdy Francuzi głoszą, jakoby w Leodyum znajdowały się trzy brygady wojsk francuskich, które po bohatersku walczą z Niemcami, chcącymi wziąć te fortecę, Niemcy tymczasem, przywróciwszy do stanu obronnego zburzone forty naokoło Leodyum i zabezpieczywszy tam swoje stanowisko, pracują dalej nad wykonaniem swojego planu.. Nie mówią nic, tylko robią swoje. Wszechstronna sprawność ich budzi podziw.

Nie można atoli powiedzieć, ażeby Francuzi próżnowali. Ponieważ Belgia stanowi obronę północno-wschodniej granicy francuskiej, a tem samem Paryża, zajęcie Leodyum przez Niemcy było przedewszystkiem klęską Francuzów. Pierwszy i najważniejszy etap w pochodzie do Paryża wzięli Niemcy szturmem, zanim Francuzi zdołali się rozglądnąć.

Po tej przegranej wojska francuskie wyruszyły do Belgii, ażeby bronić Niemcom dalszej przeprawy. Epizodem tego kontrataku francuskiego była bitwa **pod Perwez,** miastem, które leży na północ od Namur. Dzieląc odległość z Namur do Brukseli na 3 części, umieścimy Perwez na końcu pierwszej części, licząc od Namur. Ale Francuzi przyszli za późno. Niemcy pobili ich i odparli z pod Perwez, **a następnie z błyskawiczną szybkością zajęli Brukselę,** stolicę Belgii.

Pojawienie się wojsk niemieckich w Brukseli musi oddziałać przygnębiająco na Belgów, a jeszcze może więcej na Francuzów, zaś pod względem militarnym otwiera ogromne perspektywy. Bruksela nie jest fortecą, ale stamtąd wiedzie droga do Antwerpii.. Przed stu przeszło laty powiedział Napoleon: „Kto posiada Antwerpię, ten ma w ręce pistolet zwrócony w głowę Anglii.“ Oczywiście Niemcy nie mogą myśleć obecnie o akcyi zaczepnej przeciwko Anglii, używając Belgii, jako punktu wyjścia, ale też generał French będzie musiał poszukać innego punktu, na którym mogłyby wylądować wojska angielskie pod jego wodzą. Plan wysadzenia na ląd belgijski wojsk angielskich **jest już prawie niemożliwy.**

Zająwszy Brukselę i rzuciwszy blady postrach na Belgów i Francuzów, mają Niemcy **ułatwiony pochód na Paryż.** Punkt oparcia posiadają w Leodyum, prawe skrzydło osłania im już Bruksela, a później może nawet Antwerpia, gdy lewe skrzydło ma połączenie z Niemcami i możność czerpania stąd posiłków.

Z punktu oparcia w Leodyum wyruszą Niemcy niezawodnie na zdobycie twierdz Huy, Namur i Charleroi po stronie belgijskiej. — Leodyum, Huy i Namur znajdują się na naszej mapie, Charleroi na tej samej linii na zachód od Namur w takiej mniej więcej odległości, jak Namur od Huy. Po stronie francuskiej na linii tego pochodu znajduje się Maubege, a na północny zachód Valenciennes.

Na terenie wojny niemiecko-francuskiej w Alzacyi i Lotaryngii wojska niemieckie zachowywały się dotąd defenzywnie — jak twierdzi sprawozdawca wojskowy „Lokal-Anzeigera“. O ile Niemcy atakowali Francuzów, to były to właściwie kontrataki, wykonywane przez napadane oddziały niemieckie, które odpierały napady i przechodziły do skutecznej ofenzywy. Niemcy chcą na zachodnim terenie wojny wykonać w zupełności marsz strategiczny, a potem dopiero podjąć zaczepną akcyę wojenną.

Tak jest narazie w Alzacyi, gdzie ofenzywa Francuzów skończyła się klęską ich pod Miluzą. Pod Schirmeck mieli Francuzi pewne powodzenie, które ich atoli opuściło pod Weiler, gdzie wojska bawarskie i badeńskie odniosły zwycięstwo nad Francuzami.

Przyszła wreszcie kolej na Lotaryngię, czyli środkową część terenu wojny. Telegram z Berlina doniósł wczoraj, że pomiędzy Metzem a Wogezami pomiędzy armiami niemiecką a francuską stoczona została walna bitwa, zakończona zwycięstwem Niemców. Wojska francuskie straciły dużo ludzi i dział, poczem cofnęły się.

Trudno [illegible] doniosłość tej walki, a raczej zapewne szeregu walk, jak to podnosi sam sztab generalny armii niemieckiej, toczyły się na przestrzeni większej, niż ta którą zajmowała w r. 1870 cała armia niemiecka. Przestrzeń od Metzu do Wogezów obejmuje prawie [illegible] granicy pomiędzy Lotaryngią a Francyą. Doniosłą w każdym razie jest uwaga, zawarta na końcu telegramu, że wojska niemieckie poszły w pogoń za francuskiemi, staczając walki w czasie pościgu.

Starcia pod Kielcami.

Jak się dowiadujemy, w ostatnich dniach odbył się szereg starć między mniejszymi oddziałami naszych wojsk a **przeważającą siłą nieprzyjacielską.**

W czasie utarczek nadciągnęły znaczne posiłki wojska austryackiego, które umożliwiły mu zajęcie zdecydowanego stanowiska.

Po zwycięskiej walce odparto nieprzyjaciela na całej linii. Kielce pozostają nadal w naszem ręku.

Wielka bitwa między Metzem i Wogezami.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 22 sierpnia.

Biuro Wolffa donosi:

Wielki sztab generalny ogłasza, że wojska w[illegible]stkich szczepów niemieckich, walczące pod dowództwem następcy tronu bawarskiego **odniosły onegdaj zwycięstwo między Metzem a Wogezami.**

Nieprzyjaciel, posuwający się naprzód w znacznej sile w Lotaryngii, **został na całej linii z wielkiemi stratami wyparty. Wzięto do niewoli wiele tysięcy ludzi i zabrano nieprzyjacielowi liczne działa.**

Ogólny wynik trudno jeszcze ocenić, ponieważ pole walki obejmuje o wiele większy obszar ziemi, **aniżeli cała nasza armia zajmowała w wielkiej wojnie z r. 1870/71.**

Nasze wojska, przejęte nie dającą się powstrzymać chęcią posuwania się naprzód, **ścigają nieprzyjaciela i walczą także i dziś dalej.**

Morze Bałtyckie wolne od nieprzyjaciela.

(Tel. wł. „N. Reformy“.)

Berlin, 22 sierpnia.

Biuro Wolffa donosi: Morze Bałtyckie jest wolne. Kilkakrotne rekognoskowanie naszych sił morskich aż w górę ku zatoce fińskiej wykazało, że na morzu Bałtyckiem nie widać żadnego statku nieprzyjacielskiego, więc nie grozi żadne niebezpieczeństwo także na morzu Bałtyckiem na południe od zatoki fińskiej.

Pomyślny horoskop wojny.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Berlin, 22 sierpnia.

Półurzędowy „Lokal-Anzeiger“ pisze:

Armie niemieckie, walczące na zachodzie, są **w toku szczęśliwego rozwiązania** zadań, a dnie milczenia trzeba znosić cierpliwie, ufając kierownictwu armii.

„Lokal-Anzeiger“ oświadcza, że wedle dotychczasowych wiadomości ogólna sytuacya militarna uprawnia do dobrych nadziei.

Rzeczy są jeszcze w toku, więc szczegółów nic można podawać.

„Na polskiej ziemi“.

W środowem wydaniu porannem umieszcza „Zeit“ pod tytułem „Na ziemi polskiej“ artykuł wstępny, który tutaj częściowo przytaczamy:

„Jeżeli wszystkie narody państwa austryackiego z patryotyczną ofiarnością dźwigają ciężary i trudy tej wojny, to jednak Polacy są przedewszystkiem tymi, którzy w wojnie przeciwko Rosyi z namiętnym zapałem biorą udział i czują, że z losami państwa złączona jest ich własna sprawa narodowa. Kto zna dzieje dawnej Polski i zgubną rolę, którą carat rosyjski odegrał w tych dziejach, ten pojmie, że Polacy widzą nadchodzącą chwilę dziejowego odwetu“.

Wspomniawszy w dalszym ciągu o strasznym ucisku, pod którym żyją Polacy w Królestwie Polskiem, i przeciwstawiwszy mu stanowisko Polaków w Austryi, podnosi „Zeit“, że Polacy w Galicyi zawsze marzyli o tem, ażeby pomódz swoim braciom pod berłem rosyjskiem.

„Życzenia rozdartych części narodu po długich latach bezskutecznego oczekiwania mogą się rychło spełnić, — pisze dalej „Zeit“. — W Galicyi zjednoczyły się wszystkie warstwy narodu, wszystkie stronnictwa, ażeby zadania militarne, które ma spełnić nasza armia, coraz głębiej wkraczająca do dzierżaw rosyjskich, ułatwić za pomocą propagandy politycznej na wielką skalę. W komitecie organizacyjnym, który utworzył się w tych dniach w Krakowie, zasiadają przedstawiciele arcykonserwatywnej arystokracyi obok przedstawicieli socyalnej demokracyi. Wojna przeciw Rosyi jest dla każdego Polaka świętą wojną narodową.

„Polityczna i wojskowa doniosłość tego faktu jest jasna. Nie chcieliśmy i nie szukaliśmy wojny z Rosyą, ale gdybyśmy mieli zamiar systematycznie pracować nad wywołaniem konfliktu zbrojnego z Rosyą, to nie moglibyśmy lepiej przygotować się do wojny, jak przez rozsądne polityczno-narodowe zrozumienie, z jakiem pozwalaliśmy na rozwój żywiołu polskiego w Austryi.

„Teraz zbieramy owoce mądrego poszanowania narodowych praw. Nietylko w ważnym granicznym kraju, z którego udają się w pochód nasze wojska, mamy pełną oddania się pomoc ze strony ludności miejscowej, ale także po drugiej stronie granicy jesteśmy przyjmowani jako przyjaciele i oswobodziciele.

„Jeżeli chcemy ocenić, jaka to jest ulga w prowadzeniu wojny, wystarczy spojrzeć ze wschodniego na zachodni teren wojny, gdzie nasz sprzymierzeniec musi pokonywać tysiączne trudności ze strony wrogiej ludności. Nam oszczędzono tej najprzykrzejszej części pracy wojennej. Nie żądamy od Polaków w granicach Rosyi militarnego współdziałania, nie narzucamy im rewolucyi przeciw państwu, do którego dotąd należą tymczasowo, ale czujemy na każdym kroku, że nie jesteśmy uważani za obcych natrętów, że towarzyszą nam ciche nadzieje i błogosławieństwa.. To wzmaga naszą ufność w siebie.“

Flota francuska na Adryatyku.

Wojenne floty Anglików i Francuzów uwijają się po rozmaitych morzach, poszukując zwycięstw i zdobyczy, ale dotąd przynajmniej bezskutecznie. Przed kilku dniami zjawiła się na Adryatyku flota francuska, złożona z 16 wielkich okrętów liniowych i kilku krążowników. W lot potem pojawiła się ze źródeł francuskich wiadomość, jakoby austryacki okręt wojenny „Zrinyi“, mający 14.000 tonn pojemności, tudzież 3 inne okręty zostały zatopione. Okazało się rychło, że doniesienie to należy do rzędu tych wiadomości ze źródeł francuskich, które opowiadają, jakoby w Leodyum broniły się dotąd 3 dywizye belgijskie przeciw 8 korpusom niemieckim i jakoby Miluza znajdowała się w rękach Francuzów.

Prawda o bitwie na Adryatyku wygląda inaczej. Nie zatonął ani „Zrinyi“, ani żaden inny wojenny okręt austro-węgierski, jedynie krążownik „Zenta“, zaatakowany przeważającemi siłami, musiał szukać schronienia poza związkiem taktycznym floty austryackiej. — Dotąd nie ma wiadomości o krążowniku „Zenta“. Przypuściwszy najgorszy wypadek, a mianowicie zatonięcie, skonfiskowanie, czy zniszczenie tego okrętu, to dla floty austryackiej byłaby to minimalna szkoda. Krążownik „Zenta“ posiada 2350 tonn pojemności, a przy próbnej jeździe miał szybkość tylko 20 mil morskich na godzinę. Został spuszczony na wodę w r. 1897, a więc za 3 lata byłby usunięty z szeregów, jako jednostka przestarzała. Ale dotąd nie wiadomo, co się stało z „Zentą“.

Wspomniana flota francuska, złożona z 16 wielkich jednostek bojowych i kilku krążowników, ścigała także austryacki kontrtorpedowiec, zasypując go równocześnie gradem kul z dział okrętowych. Ani jeden pocisk nie trafił. Wprawdzie kontrtorpedowiec jest liliputem wobec pancernika, ma jednakże 60 do 70 metrów długości, mniej więcej 6 metrów szerokości i wystaje nad wodą na 4 metry. Taki przedmiot celu jest dostatecznie wielki, ażeby z tysiąca strzałów trafił bogdaj jeden. Ale wszystkie strzały chybiły. Nie można tego rezultatu przypisać przypadkowi. Artylerzyści francuscy widocznie źle strzelali. — Świadczy to o ich wyszkoleniu tem ujemniej, że mogli spokojnie celować, nic bowiem nie działało na ich nerwy. Mając 16 wielkich okrętów wojennych i kilka krążowników, byli panami sytuacyi, powinni więc byli strzelać do kontrtorpedowca austryackiego tak, jak gdyby to się działo w czasie manewrów. — Flota francuska akcyę wojenną rozpoczęła w sposób, który nie podziała zachęcająco na marynarzy i żołnierzy okrętowych.

Dantejskie sceny w Liége.

„Grazer Tagespost“ przynosi w wydaniu z 18 b. m. opis zajęcia Liége przez Niemców według opowiadania obywatela Gracu Winklera, który bawił w owym czasie w Liége. Winkler przybył do Liége z Antwerpii 5 sierpnia o godzinie 4 po południu i trafił na chwilę, gdy oddział huzarów brunszwickich usiłował ująć komendanta twierdzy. Generał belgijski wyjechał na inspekcyę fortów zewnętrznych i w drodze powrotnej natknął się na huzarów brunszwickich, którzy wtargnąwszy do miasta, usiłowali go tam pochwycić. Na szczęście jednak automobil generała jechał z większą szybkością, aniżeli zdążyć mogły konie huzarskie.

Tymczasem w Liége wściekłość tłumów zwróciła się przeciw wszystkiemu, co tylko było niemieckiem. Nie oszczędzano nawet kobiet i dzieci. Pewna Niemka, uciekająca z małem dzieckiem, potknąwszy się, padła na ziemię. Tłum rzucił się na nią. Jeden z napastników chwycił maleńkie dziecko za nogę i rozbił mu głowę o słup latarni. Nad matką pastwiono się w brutalny sposób. Powyrywano jej włosy z głowy, tak, że w kilku miejscach świeciła łysina. W końcu kobiety rozbiły jej kamieniami głowę.

Nadeszła straszliwa noc. Wszyscy Niemcy, znajdujący się jeszcze w mieście, byli przekonani, że najbliższy dzień przyniesie im śmierć. Nad ranem ujrzano płynący ze wschodu statek powietrzny, w którym Niemcy poznali „Zeppelina“. Niemców ogarnął na ten widok szał radości. Niemcy, mężczyźni, kobiety i dzieci padli na kolana i ze łzami wołali: „Zeppelin! Ratunek nadchodzi!“

Z gorączkowem wzruszeniem śledzono manewry balonu. W pewnej chwili ujrzano małą chmurkę dymu od strony tylnej gondoli balonu. Była to bomba, która jednak nie wybuchła. Zeppelin płynął w wysokości 600 metrów. Nagle ujrzano, jak przód balonu pochylił się i niebawem cały balon opuścił się na wysokość 300 metrów. W tej samej chwili padły z balonu dwie nowe bomby, które wśród ogłuszającego huku eksplodowały wewnątrz miasta. Po chwili całe miasto, oraz wszystkie forty rozpoczęły walkę ze straszliwym wrogiem. Hukowi armat wtórowały echa strzałów karabinowych, skierowanych do balonu. Na wszystkich ulicach, na dachach domów, widać było ludzi, strzelających z wściekłością do groźnego przeciwnika.

Balon tymczasem krążył spokojnie nad miastem i rzucił 10 nowych bomb, których skutek był straszny. Niemcy, którym balon wydawał się deską ratunku, pospieszyli na plac kolejowy, zupełnie próżny. Tylko z bocznych ulic i z dachów strzelano w dalszym ciągu do balonu. Nagle wypadł z małej uliczki huzar brunszwicki, z trupią głową na futrzanej czapie. W jednej chwili posypał się na niego ze wszystkich stron grad kul. Huzar spiął konia i znikł z tą samą szybkością, z jaką się pojawił.

Niebawem pojawił się na placu oficer piechoty niemieckiej na czele oddziału żołnierzy. Zebrani na placu zbiegowie niemieccy rzucili się ku nim z okrzykami radości. Nadeszło dla nich wybawienie. Była to godzina 8 rano. Do miasta napływały bez przerwy wojska niemieckie. Ze wszystkich okien sypał się na żołnierzy niemieckich grad kul. Kobiety rzucały rozmaitemi przedmiotami i lały na nich wrzącą wodę. Żołnierze niemieccy nie pozostali dłużnymi odpowiedzi. Z pochylonemi bagnetami wpadali do domów, z których padły strzały i wypędzali mieszkańców na ulicę. Równocześnie pojawiła się na ulicy armata. Po kilku strzałach zapanował spokój. Mieszkańcy uciekali do środka miasta, a śladem ich dążyli żołnierze niemieccy.

Z Naczelnego Komitetu Narodowego.

Dar miasta Podgórza na Legiony.

Od Magistratu miasta Podgórza otrzymało Prezydyum Naczelnego Komitetu Narodowego w Krakowie zawiadomienie, iż na nadzwyczajnem posiedzeniu w dniu 20 sierpnia 1914 r. postanowiła Rada miejska podgórska, spełniając obowiązek narodowy, jednogłośnie **przeznaczyć kwotę 50.000 koron na Legiony polskie.** Kwotę tę wypłaci Magistrat bezzwłocznie po zatwierdzeniu dotyczącej uchwały przez Wydział krajowy.

W odpowiedzi na zawiadomienie powyższe wystosowało Prezydyum N. K. N. do Burmistrza miasta Podgórza, posła Maryewskiego, następujący list dziękczynny:

Jaśnie Wielmożny Panie!

W imieniu Sekcyi Zachodniej Naczelnego Komitetu Narodowego najgoręcej dziękuję za tak hojny dar 50.000 koron, który Rada miejska w Podgórzu złożyła dla polskich Legionów. Szlachetna ta inicyatywa znajdzie w całym polskiem społeczeństwie najszersze echo i zachęci zarówno instytucye, jak i jednostki do składania ofiar.

Wiedziony uczuciem prawdziwej wdzięczności składam raz jeszcze Radzie miejskiej w Podgórzu serdeczne „Bóg zapłać!“

Jaworski m. p.

Prace departamentu wojskowego.

Departament Wojskowy Sekcyi Zachodniej N. K. N. przeprowadził całą pracę organizacyjną wewnętrzną, podzieliwszy się na:

Biuro Prezydyalne z Wojskowem Biurem Prasowem (Poselska 8 II. p.)

Wydział werbunkowo-ewidencyjny (Rynek, Pałac Spiski I. i III. p.)

Wydział techniczno-bojowy (Poselska 8 II p.)

Intendantura (ul. Radziwiłłowska 23).

Prowiantura (ul. Radziwiłłowska 23).

Wydział Sanitarny, Biuro Prezydyalne, ul. Wolska 15.

Funkcye Wydziału Sanitarnego objął „Samarytanin Polski“, urzędujący w Miejskiem Urzędzie Zdrowia — ul. Poselska 10.

Departament Wojskowy stworzył instytucyę Powiatowych Komisarzy Wojskowych dla 29 powiatów Zachodniej Galicyi. Departament wypracował szczegółowe instrukcye co do werbunku, ewidencyi i wyćwiczenia bojowego zgłaszających się ochotników-legionistów i wszedł zarazem z Komendą Główną walczących już w polu.

Najgłówniejszem zadaniem Departamentu Wojskowego jest zwerbować odpowiednią liczbę mężczyzn zdolnych do poniesienia trudów bojowych.

Drugiem równie ważnem zadaniem jest wyekwipowanie całego Legionu w mundury zimowe, czapki, pasy rzemienne, buty wojskowe, bieliznę, koce, worki na chleb, sweatery. Ponieważ chodzi o kilkanaście tysięcy sztuk wyekwipowania w bardzo krótkim przeciągu czasu, ma Intendantura niezmiernie trudne zadanie do spełnienia i liczy na czynną, szybką, rozumną pomoc w tym względzie ze strony całego społeczeństwa. Intendantura dostarcza wzorów wszystkich części wyekwipowania.

Częściowe mobilizacye i koncentracye związków zbrojnych zostały już zarządzone.

Praca Departamentu jest w pełnym toku.

Pomoc dla Polaków z zaboru rosyjskiego.

Z inicyatywy N. K. N. zorganizował p. dr. Eugeniusz Kiernik pod przewodnictwem Radcy Dworu Romana Ingardena Biuro porady i pomocy dla Polaków z zaboru rosyjskiego, których wybuch wojny zaskoczył poza domem.

W skład Biura wchodzą: Panna Marya Ruszczyńska, Panowie: Profesor Stefan Jentys, Profesor Karol Dziewoński, Hr. Stanisław Konarski. Biuro mieści się przy ulicy Straszewskiego 25, I. p., i jest otwarte dla stron od godz. 11 do 1 w południe i od godz. 5 do 6 wieczorem. Pozatem codzienne z wyjątkiem dni świątecznych posiadać będzie ekspozyturę swoją w biurze informacyjnem N. K. N.

Zadaniem biura jest dopomożenie rodakom naszym z zaboru rosyjskiego, tak w Austryi, jak w Niemczech, przedewszystkiem w uwolnieniu się od pobytu przymusowego, następnie w miarę możności w powrocie do kraju.

Nasi piekarze dla Legionów.

Krakowski cech piekarzy grupa I. oprócz 100 koron, ofiarowanych w gotówce zobowiązał się składać codziennie od teraz aż do ukończenia wojny 30 bochenków chleba dla naszych legionistów. Chleb z poszczególnych piekarń gromadzi się każdego dnia u przewodniczącego cechu, p. Leona Bałuka, który odstawia go do Komendy Legionów. Należy spodziewać się, że za pięknym przykładem grupy I. (chrześcijańskiej) pójdzie również II. (starozakonna) grupa cechu piekarskiego w Krakowie.

Oszczędności Franusia Kopery.

Do oddziału drobnych składek i darów w N. K. N. wpłynęła niezwykle wzruszająca ofiara wiejskiego dziecka. Franuś Kopera z Bugaja pod Kalwaryą nadesłał na Legiony polskie kwotę 75 halerzy, która stanowi jego dwuletnie oszczędności, zebrane, jak łatwo domyśleć się, z niemałym wysiłkiem. Niezmierna cena moralna tego daru dziecięcego stawia go w pierwszym rzędzie wśród ofiar, jakie napływają na uformowanie naszych hufców wojennych.

Do właścicieli samochodów i rowerów.

Departament Organizacyjny N. K. N. ogłasza:

Zwracamy się z gorącą prośbą do wszystkich właścicieli automobilów i rowerów, by zechcieli je ofiarować do dyspozycyi N. K. N. Zgłoszenia przyjmuje Departament Organizacyjny w godzinach urzędowych, ul. Poselska l. 8.

KRONIKA.

Kraków, 22 sierpnia.

Następny numer „Nowej Reformy“ ukaże się dzisiaj o godzinie 1½ po południu.

Dodatek nadzwyczajny z telegramami o bitwie między Metzem i Wogezami, wydaliśmy wczoraj o godzinie 7 wieczór.

Informacye, zawarte w tym dodatku, powtarzamy w niniejszym numerze.

Zaćmienie słońca. Wczorajsze zaćmienie słońca jak zresztą nie można było inaczej oczekiwać, przeszło z dokładnością przewidzianą przez astronomów. Cały program został przez słońce i księżyc prawowicie i kompletnie wykonany. Punktualnie o godz. 12 m. 36 księżyc zaczął nasuwać się na tarczę słoneczną od góry po północno-zachodniej stronie, a w jakieś 10 minut po tem już było znać czarny wycinek na słonecznej kuli. Księżyc posuwał się dalej w tym kierunku, zakreślając pozorny łuk. Około godz. 1½ pozostała widzialna już tylko jedna dziesiąta tarczy słonecznej, mającej już teraz kształt półksiężyca na młodziutkim nowiu, poczem tarcza słoneczna zaczęła się z powrotem odsłaniać, aby około trzech kwadransy na trzecią powrócić do jaskrawego blasku. Obserwacyi sprzyjała piękna pogoda, przy zupełnie prawie bezchmurnem niebie. Żaden moment zaćmienia nie mógł ujść uwagi.

W czasie punktu kulminacyjnego zaćmienia przez jakieś 10 minut nie panowały wprawdzie na ziemi ciemności, ale światło uległo znacznemu osłabieniu, jakby rozproszeniu. Było zimne, jakby srebrno-szare, a wszystkie przedmioty, przy zachowaniu zresztą swoich barw lokalnych, miały ten sam popielaty odcień. Błękit nieba wyglądał jakby go powlokła subtelna mgła srebrno-szara, cienie przedmiotów były blade, jak przy księżycu. Świat wyglądał martwo.

Wśród publiczności krakowskiej nie widać było tego zainteresowania, jakie wystąpiło przy zaćmieniu słońca dwa lata temu. Widocznie to zjawisko już ludziom spowszedniało, a zresztą bliższe doniosłe ziemskie wypadki wojenne zbyt pochłaniają ich uwagę. Mimo to na ulicach, Rynku, plantach, na balkonach i w oknach domów nie brakło obserwatorów z okopconemi lub kolorowemi ciemnemi szkłami w ręku.

Werbunek do Legionu zachodniego w Krakowie rozpoczął się wczoraj o godzinie czwartej po południu w pałacu Spiskim. Zgłosiło się około 200 ochotników, robotników, akademików, urzędników i t. p. Ochotnicy zgłaszają się najpierw do komisyi informacyjnej, urzędującej na parterze w oficynach pałacu Spiskiego, stąd zaś zgłaszają się do komisyi asenterunkowej. Na czele komisyi informacyjnej stoją pp.: Pohl, Wyczyński i Bartoszewicz, asenterunkowej pp.: dr Ludwik Schneider, Kubalski i Górecki. Przyjmowane są zgłoszenia do trzech oddziałów, mianowicie do drużyn polowych sokolich, drużyn Bartoszowych i do Strzelca.

Otwarcie szkół ludowych w Krakowie. Rada szkolna okręgowa w Krakowie czyni zabiegi, ażeby nauka w szkołach ludowych rozpocząć się mogła w pierwszych dniach września. Rada szkolna wychodzi z zapatrywania, że byłoby wskazanem zająć się dziećmi, których jest 15.000 i nie pozostawić ich bez opieki i nauki w czasie obecnym, nie pozwolić na długą bezczynność i włóczenie się po ulicach. Nauka mogłaby być podjętą choćby w zmniejszonych rozmiarach, przy łączeniu szkół i klas. Na podjęcie nauki pozwalają siły nauczycielskie; nauczycielek mamy około 200, a liczba nauczycieli pozostałych dochodzi do 120. Nauka mogłaby się odbywać w niezajętych przez wojsko starszych szkołach barakowych i budynkach klasztornych. W interesie społeczeństwa leży wprowadzenie jak najrychlej nauki i opieki nad dziećmi w szkole.

Dyrekcya I gimnazyum żeńskiego w Krakowie (Wolska 13) podaje do wiadomości, że wpisy powakacyjne na rok szkolny 1914/15 odbywać się będą od dnia 28 sierpnia od godz. 9—12 przed poł. Nauka rozpocznie się uroczystem nabożeństwem d. 7 września b. r.

Z powodu wypadków chwili obecnej szkoła jest narażona na pokonanie wielu trudności, aby dać mogła odpowiednią opiekę swoim wychowankom, dlatego więc JW. Pan radca Sołtysik zezwolił na odbywanie nauki dwurazowej: w klasach niższych przed południem, w wyższych zaś po południu.

Również z wiedzą p. radcy Sołtysika szkoła ustanowiła składkę miesięczną 1 K na zakupno płótna, z którego w wolnych chwilach od nauki i pod odpowiednim kierunkiem szyć będą uczenice bieliznę na rzecz „Samarytanina Polskiego“.

Ambulatoryum kliniki chorób nerwowych i umysłowych przy ulicy Kopernika l. 46 zostaje na razie na nowo otwarte dla chorych dochodzących z dniem 24 b. m. Godziny przyjęć w dnie powszednie od 9—11 przed południem.

Plotkarze. Specyalny ten rodzaj ludzi, lubujący się w fantastycznych bajkach, żywiący się z braku lepszego zajęcia po kawiarniach ploteczkami, obecnie wśród nadzwyczajnych ciężkich warunków urósł w spory legion. Plotkarz taki opowiada najnieprawdziwsze brednie, kombinacye, zmyślone fakta i t. p., a wszystko to słyszał z wiarogodnego źródła, od zaufania godnej osoby, tylko brak mu urzędowego potwierdzenia. Wystarczy trochę zimnej rozwagi, trochę dobroczynnego krytycyzmu, którego, niestety, wielu ludziom brak, aby skonstatować nieprawdziwość rozszerzanych wieści.

W czasie wojny wieści podobne denerwują tylko publiczność i szerzą popłoch. Przypominamy, że wyjątkowe prawo nie zapomniało o gadatliwych językach i w danym razie rozmowność niepotrzebna może być surowo ukarana. Wczoraj policya aresztowała paru takich bajczarzy ze ich fantastyczne wieści. Stanowczo lepiej „trzymać język za zębami“.

Przemyśl, 15 sierpnia. Dnia 13 b. m. wyjechała drużyna Sokoła II, zaś 14 b. m. po południu pierwszą partya drużyny Sokoła I. w sile około 50 ludzi wyekwipowanych wzorowo. Starym zwyczajem drużyna sokola przed wymarszem udała się do katedry na nabożeństwo pod sztandarem sokolim. Po wysłuchaniu mszy św., serdecznie przemówił do drużyny ks. Sarna, błogosławiąc i zawieszając każdemu Sokołowi na piersiach medalik z wizerunkiem Królowej Korony Polskiej. Publiczności zebrało się mnóstwo, nastrój i entuzyazm panował niesłychany. Po południu już z tornistrami i karabinami wyszła drużyna z gmachu Sokoła w towarzystwie swego czcigodnego prezesa dra L. Tarnawskiego na dworzec. Na wieść o wymarszu Sokołów niezliczone tłumy publiczności, nie licząc najbliższych, pospieszyły na dworzec. Ponieważ dworzec kolejowy obecnie jest zamknięty dla publiczności, przeto stanęła drużyna obok uszykowana w dwurząd. W okamgnieniu panie obrzuciły Sokołów kwiatami, inne rozdawały owoce, cukry, wodę i papierosy, wszyscy znajomi i nieznajomi ściskali dzielnej młodzieży dłonie, życząc zwycięstwa i szczęśliwego powrotu, muzyka kolejowa poczęła grać marsza Sokołów i „Jeszcze Polska nie zginęła“; nastrój panował serdeczny, braterski. Przed dworcem kolejowym do Sokołów przemówił serdecznie dr Tarnawski, błogosławiąc jak ojciec swe dzieci.

Podczas przemówienia siwowłosego prezesa, panowała niezwykła cisza i rzewny nastrój. Wszyscy byli wzruszeni. Po przemowie rozległy się okrzyki: „Czołem!“ „Niech żyje Polska!“ Entuzyazm i zapał doszły do zenitu. Razem z publicznością brali żywy udział w tem pożegnaniu także oficerowie i żołnierze. Wśród tego nastroju, przez tłum prowadził patrol skutego księdza ruskiego w towarzystwie kilku ruskich chłopów. Gdy ich dojrzały tłumy, rozległy się okrzyki groźne: „hańba! pfuj! rosyjscy szpiegowie!“

Ze świata.

Nadużycia przeciw Niemcom w Odesie. Przybyły po wybuchu wojny austryacko-rosyjskiej z Odesy Bułgar opisuje swe wrażenia w jednem z pism bułgarskich, przedstawiając, że zarówno w Moskwie, jak i w Odesie niemasz najmniejszego zapału do wojny, jedynie wybucha dzika nienawiść do Niemców, która raczej objawia się w barbarzyńskich wybrykach i nadużyciach względem bezbronnych, aniżeli w ochocie do walki i spełnianiu obowiązków wojennych.

W Odesie wszystkie sklepy i przedsiębiorstwa przemysłowe Niemców zniszczone są doszczętnie. Konsulat niemiecki niemal zupełnie zdemolowany, gdyż zdarto nawet tapety ze ścian, zostawiając nagie ściany budynku. Choć w pobliżu była znaczna siła policyi i wojska, rozruchom nie kładziono tamy, tembardziej, że i wśród straży bezpieczeństwa i poborowych niema żadnej dyscypliny. Wielu z pomiędzy nich zgłasza się tylko po to, aby pobrać odzienie wojskowe i zapasy, poczem natychmiast je sprzedają i przepadają bez wieści.

Mnóstwo poddanych niemieckich i austryackich pozostało w rozpaczliwym stanie, a i opieka konsu-

---

Maciej Wierzbiński.

Szalony rok.

Powieść historyczna z roku 1848.

45 (Ciąg dalszy).

Nareszcie lakoniczny, cichy rozkaz przeleciał od roty do roty. Zboczyli z drogi pół zwrotu w prawo i zapadli w cienistem zagłębiu leśnem.

Ale nie na spoczynek.

Tymczasem w miasteczku ludzie pochowali się przed butem inwazyi pruskiej, niby myszy w jamy i uliczka Zamkowa wyludniła się. Skorzystano z tego, by przenieść pospiesznie rannych do schronisk lazaretowych.

Orłowicz ze złamaną nogą i okrwawioną głową legł na sienniku, jeszcze całkiem omroczony skutkiem upadku i omdlały na duchu po niesłychanym wybuchu szalonego męstwa.. Cudownym zbiegiem okoliczności wyplątał się cało z tej śmierci wyzywającej awantury. Nie zdawał sobie sprawy z niczego, dopiero, gdy oparzywszy nogę poczęto obmywać mu czoło zimną wodą, wyjęknął, tocząc dookoła przytomnem okiem:

— Gdzie panna Ewusia?

Ewusia zaś była na plebanii przy tapczanie gasnącego powoli Kopierasa, którego nic wyrwać nie mogło z kleszczów śmierci. Uczyniono wszystko, co się dało, by zatamować krew uchodzącą obficie z pod biodra, ale napróżno. Kartacz urwał mu prawą nogę tak wysoko, że nadwerężył wężowisko żył brzusznych.

Ranny sam czuł, że stan jego był beznadziejny. Chwilami sięgał ręką w miejsce nieistniejącej nogi, jakby chciał jej dotknąć, upewnić się o jej obecności.

— Boli, boli... — szepnął z rezygnacyą.

Bolała go noga, której już nie miał, gdyż siostrzana noga odczuwała nerwami brak drogiej towarzyszki, buntowała się przeciwko swej samotności, krzyczała o tę drugą swej istoty połowę i ta ogromna jej tęsknica wywoływała w umyśle rannego złudzenie, że ma prawą nogę acz śmiertelnie chorą.

Klęcząc przy jego boku ze splecionemi modlitewnie rękami, Ewusia zalewała się łzami, jakby nad bratem, tak bliski i drogi był jej ten prostak. Dookoła, w jasnej izbie rozpościerał się zespół cierpień, jęczeli ranni, ale on jeden tylko rozprzągł w niej żałość i litość, nad któremi panowała zwykle, on jeden szarpnął ją za serce tak silnie, gdyż miała wrażenie, że młody ten artylerzysta uosabia w sobie męstwo i poświęcenie ludu wielkopolskiego i z nim pospołu gaśnie świetny ogień jego zbiorowej duszy.

W tych kilku wielkich dniach i ona ujrzała nadzwyczajne zjawisko — ujrzała rozliczne przejawy patryotyzmu, męstwa i rozumu tego ludu, wśród którego wzrosła i z którym się zbratała. I ona wiedziała, że jedynie zdrowy, niczem nie sfałszowany instynkt ludu odczuł pod skórą przygodnych przyjaciół nieubłaganych prawrogów. Lud pierwszy odgadywał, że ostrze powstania musi zwrócić się przeciwko Prusakom. On pierwszy powstawał i zbroił się przeciw nim. On pierwszy, z własnego popędu garnął się pod chorągiew narodową, on pierwszy zagrzewał innych przykładem, wołał „do broni!“

Jak rycerz bajkowy za dotknięciem różdżki czarodziejskiej zbudził się lud ten sam do pełnej świadomości obywatelsk[illegible] stanął na wysuniętym posterunku narodowym zbrojny w kosy potężnych, świetnych uczuć.

Więc w tych kilku dniach polska dziewczyna nauczyła się nietylko miłować siermięgę chłopską, ale czcić. Pochyliła się całem sercem nad tem szarem, bezustnem zbiorowiskiem prostaczem, objęła powojami uczuć najlepszych rzesze przyziemnych, maluczkich braci.

Płakała nieutulona w żalu nad młodym żołnierzem. Z nim umierała gwiazda zdobywczej młodości, pysznej tężyzny, niewyzyskanego męstwa, z nim umierał jej bezwiedny ideał polskiego chłopa.

A on coraz słabszy i cichszy czekał końca z przedziwnym spokojem dusz chłopskich, zbratanych włóknami wszystkiemi z duszą przyrody i poddających się jej nakazom bez szemrania, bez łzy — z najwyższem, karnem uwielbieniem dla majestatu Przeznaczenia.

Gdy ksiądz przeżegnał go na drogę wieczności, ton jaśni podniebnej olśnił stygnące lica. Zdało mu się, że spłynął nań zaszczyt wielki i niezasłużony. Nie zapomniano o nim, nikłem źdźble ludzkiem, co na barłogach legiwał i zagarnięto go z powierzchni ziemi, aby przyłączyć, wynieść do gromady cieniów skąpanych w wiekuistym Pokoju.

Umierał pięknie.

— Niechta panienka nie płacze... — szeptał do Ewusi i pocieszał ją: — Nie mnie, to innego byłaby kula sprzątnęła, albo konia, co ani nie wie, bez co w ogień się dostał...

Drżąc jak listek dziewczyna ujęła rękę jego w dłonie. On podziękował jej za to dziękczynnem spojrzeniem i po chwili wyszeptał:

— Żeby tam nasi się nie dali...

— Nie dadzą się! — wyrzuciła dziewczyna z jakiemś ogromnem przekonaniem.

Uśmiech eteryczny mignął jak ulotny całunek słońca po bladnącem, ogorzelizną chłopską zacienionem, obliczu. Zdało się, że zasłuchał się w dal, łowił uchem odgłosy bitwy. I tak gasł cichuteńko, wtapiał się w czarne bezmiary ostatniej nocy...

Turkot i łoskot rozlegał się o mury uliczki. Artylerya piesza i konna posuwała się powoli w stronę Bugaju, za nią maszerowała kompania fizylierów bezładna jakby na majówkę.

A komendant kirasyerów prowadził ich na boje.

(C. d. n.)

latu amerykańskiego nie na wiele im się przydała w stosunkach rosyjskich. Część z nich zdołała jeszcze ujść za wczasu do Rumunii i Bułgaryii, gdzie ich gościnnie i z entuzyazmem przyjęto. Dziś jednak i Bułgarzy muszą zwalczać wielkie trudności. Bada się ich, przetrzymując po kilka dni w więzieniu, bez żywności.

Są to wszystko najwidoczniejsze sekatury za nieprzychylny dla Rosyi kierunek polityki bułgarskiej, za jej „zbytnią" neutralność wobec wojny. Nawet zaopatrzonych w glejty i pisma konsulatów obywateli bułgarskich szykanuje się na każdym kroku. Wsiadającym na statki w Odesie każe się bodaj ucałować portret carski lub carską ikonę, roznoszoną przez włóczęgów — popów, alboteż wznieść okrzyk na cześć Rosyi i jej zwycięstwa. Nierzadko traci pasażer bułgarski przy tych braterskich pożegnaniach pieniądz, ciężko zapracowany, lub najkonieczniejsze bagaże podróżne.

Z bitwy pod Miluzą. Wiedeńska „Zeit" donosi: Szawjcarski lekarz wojskowy, dr Lanz, który wrócił właśnie z Miluzy, oświadczył, że liczba zabitych i rannych w bitwie pod Miluzą dochodzi do 10.000.

Śmierć generała Jezuitów. O Franciszek Ksawery Verns, zmarły wczoraj w Rzymie generał zakonu OO. Jezuitów, urodził się d. 4 grudnia 1842 r. w Rottwil w Wirtembergii. W r. 1857 d. 5 grudnia wstąpił do zakonu w Garheim. Po ukończeniu studyów filozoficznych i teologicznych był profesorem prawa kanonicznego w Delton Hall w Anglii, od r. 1875 do 1882. W tym roku został powołany na katedrę prawa kanonicznego w uniwersytecie Gregoryańskim w Rzymie; rektorem tegoż uniwersytetu był od 1904 do wyboru na generała zakonu d. 8 września 1906 roku. Pracował w najważniejszych kongregacyach Stolicy św.; kardynałowie często zasięgali jego zdania w sprawach prawniczych. Był jednym z sześciu twórców nowego kodeksu prawa kanonicznego.

Z notaryatu. Minister sprawiedliwości zarządził utworzenie 3 nowych posad notaryalnych w Galicyi, a mianowicie jednej (ósmej) posady we Lwowie i po jednej (trzeciej) w Stanisławowie i Tarnopolu.

Mieszkania oficerów, urzędników wojskowych i podoficerów żonatych. Z Komendy Placu w Krakowie otrzymujemy pismo następujące:

Wzywa się tych właścicieli domów w obrębie miasta Krakowa i Podgórza, u których przed wyruszeniem w pole mieszkali oficerowie, urzędnicy wojskowi i żonaci podoficerowie, ażeby w swoim własnym interesie do 27 b. m. w Komendzie Placu w Krakowie pisemnie lub ustnie podali: Imię, nazwisko i charakter tego oficera (urzędnika wojskowego, podoficera żonatego), który mieszkanie zajmował. Określenie domu i mieszkania (ulica, numer domu, piętro). Do którego dnia czynsz za mieszkanie został przez dotyczącego zapłacony. Wysokość czynszu. Kiedy i na jak długo należy mieszkanie wypowiedzieć.

Składki w administracyi »Nowej Reformy« po dzień 29 b. m.

Na cele wojenne złożono w administracyi „Nowej Reformy" do dnia 16 b. m. włącznie kwotę 6071 K 03 h, a mianowicie pod tytułem: „Drużyny Bartoszowe" 12 K, „Drużyny sokole" 388 K, „Drużyny strzeleckie" 280 K 20 h, „Oddział sanitarny Strzelca" 123 K 06 h, „Polski Skarb Wojskowy" 4015 K 05 h, „Samarytanin„ 240 K, „Skauci" 13 K, „Strzelec" 936 K 72 h i „Żołnierze polscy" 63 K.

Z tej kwoty 6071 K 03 h wypłacono do dnia 16 b. m. zarządowi „Polskiego Skarbu Wojskowego" na ręce dra Maryana Stępowskiego **5027 K 61 h**, a mianowicie z datków złożonych pod tytułem: „Drużyny strzeleckie" 268 K 20 h, oddział sanitarny „Strzelca" 113 K 06 h, „Polski Skarb Wojskowy" 3803 K 05 h, „Strzelec" 843 K 30 h.

Nadto zarządowi „Sokoła" krakowskiego wypłacono dla „Drużyn sokolich" zebrane **261 K** i „Skautom" 13 K.

Przed 17 b. m. nie podniesiono wcale datków złożonych pod tytułem: „Drużyny Bartoszowe" (12 K), „Samarytanin" (240 K), „Żołnierze polscy" (63 K), tudzież w części: „Drużyny sokole" (127 K), „Drużyny strzeleckie" (12 K), „Oddział sanitarny Strzelca" (10 K), „Polski Skarb wojskowy" (212 K) i „Strzelec" (93 K 42 h).

Wskutek utworzenia Naczelnego Komitetu Narodowego te do dnia 17 bm. niepodjęte datki przeniesiono na rachunek „Legionów Polskich" i razem z datkami, które wpłynęły do administracyi „Nowej Reformy" po dniu 16 b. m., złożono dnia 20 b. m. w łącznej kwocie **2.970 K 37 h** w kasie miejskiej podług kwitu l. p. 30.

Na „C z e r w o n y K r z y ż" złożono osobno w administracyi „Nowej Reformy" do dnia 19 b. m. włącznie kwotę 1208 K 42 h. Kwotę tę otrzymała 20 b. m. krakowska filia „Czerwonego Krzyża" podług kwitu l. 537.

W końcu d l a r o d z i n ż o ł n i e r z y powołanych pod broń, wpłynęło do administracyi „Nowej Reformy" włącznie do dnia 19 b. m. **405 K 45 h**, które dnia 20 b. m. złożono w Sekretaryacie prezydyalnym podług kwitu l. 19.

Razem więc zebrała administracya „Nowej Reformy", po wybuchu wojny, na cele z tą wojną związane, do dnia 19 b. m. i wypłaciła 9885 K 85 halerzy.

Na „Czerwony Krzyż"

złożyli w administracyi „Nowej Reformy": Teofil Staszewski 5 K.

Na „Legiony Polskie":

złożyli w administracyi „Nowej Reformy":

Bolesławowie Wąsowiczowie 5 K, Zosieńka Wąsowiczówna 5 K, personal urzędu podatkowego w Limanowej 16 K 50 hal., Karolina Grychowska 10 K, Karol Dworak 25 K, Helena Krasuska z drobnych składek groszowych poprzednio przeznaczonych na pomnik Kościuszki 8 K, Wydział powiatowy w Nowym Targu zamiast wieńca na trumnę b. p. dr Ernesta Geisslera 50 K, urzędnicy Wydziału powiat. w N. Targu z tego samego tytułu 12 K, Teofil Staszewski 15 K, Kaparowski 5 K, Br. Starosolska 25 K, L. G. 25 K, A. Bieleń 50 K, Polak 5 K, Klara Kuchińska 10 K, Matylda Hubiszta 10 K, Gustaw Häussler 50 K, N. N. dochód z przedstawień amatorskich w Rybnej 18 K, saldo Tow. „Strzelc" w Rybnej 70 K, Stowarzyszenie samopomocy doraźnej w Krakowie 100 K, Maks Rittmann 25 K, część kramarzy żydowskich w Sukiennicach 18 K, Eugenia Tarkowska zebrane wśród uczestników ślubu pp. W. Kurasiewiczów w Woli Justowskiej 10 K, uczenice kursów samarytańskich, prowadzonych przez p. Matyldę Bernadzikiewicz 30 K, jako podziękowanie za jej żmudną pracę, Katarzyna Sochar 10 K, Agnieszka Kowalik 6 K, W. C. 4 K, personal firmy Bracia Rolniccy 9 K 30 hal. i zebrane od gości w sklepie 3 K, Ognisko nauczycielskie w Zbarażu 100, Ognisko naucz. w Dobczycach 50 K, Ognisko naucz. w Przworsku 60 K.

Helena Prylińska (powtórzone z powodu pomyłki) 10 K na Legiony Polskie, 10 K na zakład p. Żurowskiej.

Dział ekonomiczny.

*** Fabryka w Sassowie.** „Wiener Zeitung" ogłasza: Ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministerstwem handlu udzieliło zezwolenia galicyjskiemu Bankowi przemysłowemu i protokołowanej firmie Zygmunta Weisera w Sassowie na urządzenie towarzystwa akcyjnego „Fabryka papieru cygaretowego, przedtem Zygmunt Weiser Towarzystwo akcyjne", z siedzibą w Sassowie i zatwierdziło statuty tego towarzystwa.

Manifestacyjny obchód urodzin cesarskich.

W dniu 18 b. m. odbyło się w Żywcu manifestacyjne składanie hołdu i życzeń dla Najj. Pana w ręce arcyksięcia Karola Stefana, którego odpowiedź na mowę marszałka powiatu, p o s i a d a w o b e c n y c h s t o s u n k a c h d l a P o l a k ó w n i e p o s p o l i t e z n a c z e n i e.

O akcie tym nadesłano nam sprawozdanie następujące:

Żywiec, 19 sierpnia.

Uroczystość urodzin cesarskich dała sposobność ludności powiatu żywieckiego do bardzo pięknej i podniosłej patryotycznej demonstracyi. Po uroczystem nabożeństwie w kościele parafialnym, w którym wzięła udział cała rodzina arcyksięcia Karola Stefana, sformował się pochód. Za muzyką postępował oddział weteranów wojskowych, d r u ż y n y s o k o l e w ilości około 200 członków, reprezentanci władz autonomicznych i wyznaniowych, oraz liczna publiczność. Pochód ten, liczący kilka tysięcy głów, obszedłszy ulice miasta udał się do zamku arcyksiążęcego, gdzie go oczekiwał arcyksiążę Karol Stefan, otoczony całą rodziną, oraz urzędnicy państwowi ze starostą na czele.

Mowa marszałka powiatu.

Imieniem zgromadzonych przemówił m a r s z a ł e k p o w i a t o w y Dr. Wiktor Idziński, przybrany w uroczysty strój polski.

„W tej tak wielkiej dziejowej i przełomowej chwili, — rzekł marszałek — w której pożoga wojenna ogarnęła prawie całą Europę i w której to chwili wspólnie z armią austryacką spieszą setki tysięcy rodaków i braci naszych do zaciętej walki z Rosyą, odwiecznym wrogiem naszego narodu, a dla całego naszego narodu kiełkuje nadzieja lepszej przyszłości — w dniu tak uroczystym jakim jest dzień dzisiejszy, — unoszą się przedewszystkiem wszystkie myśli nasze i uczucia nasze w stronę tronu Najmiłościwiej panującego nam Cesarza i Króla Franciszka Józefa I.

Wszyscy czujemy, co mu zawdzięczamy. A zawdzięczamy przedewszystkiem Jego sprawiedliwości, że przed 50 laty został u nas wprowadzony język polski, jako nasz język urzędowy, zawdzięczamy mu, że od lat 50 mogliśmy w duchu narodowym pielęgnować język ojców naszych i tradycye narodowe nie tylko w obrębie naszych rodzin, ale też i w życiu publicznem. Jego niezwykłej mądrości i sprawiedliwości zawdzięczamy, że otrzymaliśmy silną autonomię i takie prawa polityczne, jakiemi nie mogą się poszczycić nasi współbracia z pod innych dwóch zaborów. Jego łaskawości zawdzięczamy też, że i dzisiaj możemy wspólnie z armią austryacko-węgierską, **jako odrębne drużyny bojowe polskie, pójść do walki zaciętej z Rosyą** i pokrzepiać się nadzieją, że po zwalczeniu tego wielkiego wroga naszego, **zaświta dla naszego całego narodu lepsza przyszłość.** To wszystko napawa serca nasze niezwykłą wdzięcznością i miłością dla monarchy naszego. Miłość dla monarchy naszego jest owym kitem, który połączył już wszystkie ludy monarchii naszej w silną i potężną całość, a miłość ta skupiła też i wszystkie nasze stronnictwa polskie w jedną całość, abyśmy wspólnie, z Bogiem, **mogli przystąpić do zaciętej walki dla cesarza i Ojczyzny.** Mamy nadzieję, że walcząc pod tak pięknem hasłem m u s i m y z w y c i ę ż y ć, a chcąc dać wyraz naszej szczerej lojalności dla naszego monarchy i dla jego Najdostojniejszej Rodziny wznieśmy modły do Najwyższego Stwórcy, prosząc Go: „Boże wspieraj, Boże ochroń nam Cesarza i nasz Kraj".

Arcyks. Karol Stefan o polskich drużynach bojowych.

Po odegraniu hymnu państwowego przemówił arcyksiążę K a r o l S t e f a n w języku polskim w następujące słowa:

„W imieniu naszego Najukochańszego Cesarza i Króla dziękuję za ten nowy dowód lojalności i przywiązania. Przez łaskę Najjaśniejszego Pana, wy panowie, oraz i drugie podobne stowarzyszenie, również szlachetnemi celami przejęte, z o s t a l i ś c i e w c i e l e n i d o s z e r e g ó w p o s p o l i t e g o r u s z e n i a, i ja stary żołnierz, marynarz, witam Was teraz i ż e g n a m najserdeczniejszemi życzeniami.

S t r z e l c y p o d M i e c h o w e m d a l i j u ż b o h a t e r s k i d o w ó d, c z e g o s ą z d o l n i d o k a z a ć d l a s ł u ż b y O j c z y z n y. My i cała monarchia z ogólnym podziwem i wieczną wdzięcznością dowiedzieliśmy się o tej wieści pełnej chwały. I Wy, S o k o l i, jesteście gotowi n a w y p r a w ę w o j e n n ą, wiedzeni temi samemi uczuciami, z którem i wyruszyli do boju oni i nasza niezrównana armia.

„Życzę Wam z całego serca: „Szczęść Boże!" chwały i szczęśliwego powrotu wkrótce. Z Bogiem!"

Podziękowanie.

Marszałek powiatu, dr I d z i ń s k i, zabrał jeszcze raz głos, aby w serdecznych słowach podziękować arcyksięciu Karolowi Stefanowi „za ciepłe słowa, wypowiedziane do nas w języku ojczystym. Słowa te — mówił marszałek — napawają serca nasze, a zwłaszcza serca naszych d r u ż y n b o j o w y c h n i e z w y k ł ą o t u c h ą i znajdą z pewnością wdzięczny oddźwięk w sercach wszystkich obywateli naszego powiatu".

Następnie w serdecznych i pięknych słowach podniósł marszałek pełne poszanowania dla tradycyi polskiego narodu postępowanie i pożycie arcyksięcia Karola Stefana z ludnością polską, której jest opiekunem i dobroczyńcą. To też cała ludność odnosi się do arcyksięcia i jego dostojnej rodziny z najwyższą wdzięcznością i uznaniem. Okrzykiem na cześć arcyksięcia i jego Rodziny zakończył marszałek swoje przemówienie.

Okrzyk ten zgromadzona publiczność z entuzyazmem trzykrotnie pwtórzyła, a m u z y k a z a ś o d e g r a ł a p i e ś ń l e g i o n ó w. Następnie defilowały nasze dzielne d r u ż y n y s o k o l e i cały pochód przed arcyksięciem Karolem Stefanem, poczem rozwiązał się pochód, pozostawiając u wszystkich uczestników podniosły nastrój.

Po zgonie papieża.

Kraków, 22 sierpnia.

Wczoraj po południu o godz. 5 odbyło się posiedzenie Rady miejskiej, zwołane z powodu zgonu papieża Piusa X. Członkowie Rady zebrali się w nader licznym komplecie.

Posiedzenie otworzył przewodniczący I wiceprezydent m., dr Szarski, następującem przemówieniem, którego Rada w stojącej postawie wysłuchała:

„Wśród zawieruchy wojennej, jakiej nie było w historyi narodów od szeregu wieków, dochodzi nas smutna nad wyraz wieść o skonie Ojca św. Piusa X. Z donośnym odgłosem surm bojowych zmieszał się ponury dźwięk dzwonów żałobnych, zwiastując całemu światu, że tron Apostolski, dokąd zawsze zwracają się serca wszystkich katolików, nagle osierocony został. My Polacy tem boleśniej odczuwamy ten smutny fakt, bo przeżywamy teraz chwile ciężkie, choć podniosłe, bośmy pełni trosk, choć świtać nam zaczyna nadzieja lepszej przyszłości. Ocenialiśmy zawsze sympatye, jakie w trudnych warunkach żywił dla nas ten namiestnik Chrystusowy, podziwialiśmy zawsze Jego nieprzebraną dobroć serca i ewangeliczną prostotę. A Kraków szczególniej cieszył się opieką Piusa X, bo gdy po śmierci kardynała Puzyny opróżniła się stolica biskupia, przeznaczył nam na następcę zmarłego, dostojnika kościelnego z swego najbliższego otoczenia. Wzniosłą też była przemowa Ojca św., jaką wypowiedział do deputacyi krakowskiej, przybyłej do Rzymu na akt konsekracyi księcia biskupa Sapiehy. Tchnęła ona niezrównaną dobrocią, łaskawością i głęboką troską o dobro wiernych naszej dyecezyi, a zarazem świadczyła jak bardzo leży mu na sercu los wszystkich Polaków. Postać tego następcy Piotrowego i pamięć o Nim pozostanie niezapomniana w sercach naszych, ufnych w to, że Stolica Apostolska i nadal otaczać będzie naród nasz miłością ojcowską."

Po wysłuchaniu przemówienia Rada miejska udzieliła upoważnienia prezydyum miasta do wysłania depeszy kondolencyjnej do rąk nuncyusza papieskiego we Wiedniu, oraz uchwaliła wysłać deputacyę z członków prezydyum miasta, która złoży kondolencyę na ręce księcia biskupa krakowskiego.

(T e l e g r. c. k. B i u r a k o r e s p.)

Przyczyna zgonu papieża.

Lekarz Marchiavava oświadcza w „Corriere d'Italia", że bez wątpienia ostatnie wzruszenia, s p o w o d o w a n e w o j n ą, osłabiły jeszcze bardziej organizm papieża, który mógłby może stawić silniejszy odpór chorobie, gdyby nie wielki cios moralny.

Przeniesienie zwłok.

Rzym. Zwłoki papieża przeniesiono o godz. pół do 10 przedpoł. do bazyliki św. Piotra. Za zwłokami postępował wspaniały kondukt, złożony ze zbrojnego korpusu papieskiego, całego dworu papieskiego, 22 kardynałów z kardynałem Cammerlengo della Volpe na czele, liczni arcybiskupi i biskupi, członkowie instytucyi religijnych. Przy wejściu do Bazyliki, Kapituła kościoła św. Piotra przyjęła zwłoki. Chór odśpiewał podczas tego aktu przepisane pieśni. Zwłoki wystawiono koło Konfessio, poczem cammerlengo w obecności kardynałów udzielił absolucyi. Następnie ośmiu Szwajcarów podniosło trumnę i wniosło ją do kaplicy Najśw. Sakramentu, gdzie zwłoki zostały wystawione. Koło zwłok palą się świece. Gwardya trzyma straż honorową. Bramy kaplicy zamknięto. O g. kwandrans na 12 ceremonia była ukończona, poczęto wpuszczać publiczność, tłumnie zebraną na placu św. Piotra. Wojsko i karabinierzy utrzymują na placu porządek. Także i w kościele karabinierzy pełnią służbę bezpieczeństwa.

Testament papieża.

Rzym. O testamencie papieża pisze „Corriere d'Italia":

Papież pozostawił 10.000 lirów dla swego siostrzeńca, jednakże uczynił wypłatę tej sumy zawisłą od decyzyi swego następcy, któremu również pozostawił rozstrzygnięcie kwestyi, czy dla rodziny może być wypłaconych 100.000 lirów, które otrzymał w podarunku od pewnej niewymienionej osoby. Papież Pius nie pragnie, aby był zabalsamowany i prosi o możliwie skromny pogrzeb. Wyraża też życzenie, by go pochowano w podziemiach bazyliki Watykanu. Testament datowany jest z roku 1911, dodatki pochodzą z lat następnych.

„Messagero" dowiaduje się, że testament papieża, po wstępie natury religijnej i odwołaniu się do Ducha św., zawiera następujące słowa:

„Ubogim przyszedłem na świat, w ubóstwie żyłem, pragnę w ubóstwie umrzeć. Proszę Stolicę św., by siostrom moim wypłacała miesięcznie 300 lirów. Nie chcę być zabalsamowany.".

Wielka wojna.

Nadzwyczajne zarządzenia pocztowe.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 22 sierpnia.

Z wojennej kwatery prasowej donoszą urzędownie:

Główna komenda armii dla Galicyi i Bukowiny zarządziła co następuje:

1) Od 20 sierpnia w południe aż do dalszego zarządzenia mogą osoby prywatne nadawać listy i pakiety w wszystkich urzędach pocztowych łącznie z pocztami na dworcach **tylko otwarte.**

2) Na wszystkich posyłkach pocztowych zakazane jest używanie niedającego się skontrolować pisma lub języka, dalej używanie pisma tajnego lub znaków stenograficznych.

3) Poczty mają posyłki, które sprzeciwiają się wyż wymienionym postanowieniom, **traktować jako posyłki podejrzane.**

4) Cały ruch pocztowy i telegraficzny stoi pod kontrolą wojskową, która będzie wykonywaną przez upoważnionych do tego oficerów i urzędników wojskowych.

5) Doniesienia o stosunkach wojskowych jakiegokolwiek rodzaju są zakazane.

Kary na ochotników.

(Telegr. „N. Reformy".)

Wiedeń, 22 sierpnia.

„N. Freie Presse" donosi z Berlina, że wskutek ponawiających się wykroczeń „franctireurów" komenderujący generał Górnej Alzacyi wydał obwieszczenie, które opiewa:

„Jeżeli mieszkańcy której gminy będą brali udział w walce przeciw naszym wojskom, to nietylko oni będą rozstrzelani, lecz także **burmistrz gminy zginie taką samą śmiercią, a miejscowość będzie zburzona.** Nasze wojska otrzymały nakaz **rozstrzelać natychmiast każdego właściciela domu,** któryby francuskim żołnierzom dał u siebie schronienie.

Obrabowywanie trupów na pobojowisku karane będzie **natychmiastowem rozstrzelaniem.** Żałuję najmocniej, że wstrętne zbrodnie niektórych indywiduów zmuszają mnie do tego obwieszczenia, i przez to hańbią dobre imię Alzatczyków".

W belgijskiej miejscowości Vizé w nocy z soboty na niedzielę mieszkańcy **zabili jednego oficera** i zranili sześciu żołnierzy. Jak donosi „Amsterdamer Handelsblatt", **puszczono Vizé z dymem, a wszystkich mężczyzn przewieziono do Akwizgranu,** gdzie ich los będzie rozstrzygnięty.

Powołanie pospolitego ruszenia w Niemczech.

(T e l e g r. c. k. B i u r a k o r e s p.)

Wiedeń, 22 sierpnia.

W Niemczech ogłoszono powołanie pospolitego ruszenia. Wyłączeni od powołania są pospolitacy, którzy nie ukończyli jeszcze 20 lat i ci, którzy nie są jeszcze obowiązani do służby wojskowej, oraz niewyćwiczeni pospolitacy, liczący ponad 39 lat.

Wyćwiczeni pospolitacy obowiązani do służby wojskowej, mają natychmiast powrócić do Niemiec, o ile na podstawie zbadania przez upoważnionego do tego lekarza nie będą uznani za niezdolnych do pospolitego ruszenia.

Niewyćwiczeni pospolitacy mają natychmiast zgłosić się w najbliższem konsulacie i dać się zbadać. Powrót do Niemiec nastąpi po otrzymaniu odpowiedniej wskazówki.

Aeroplany niemieckie w Namur.

(T e l e g r. „N. R e f.")

Wiedeń, 22 sierpnia.

„Die Zeit" donosi z Londynu:

„Times" donosi z Brukseli pod datą 14 b. m.: O godz. 6½ pojawił się nad miastem Namur aeroplan niemiecki, z którego rzucono na miasto trzy bomby. Pierwsza nie wyrządziła żadnej szkody, druga zraniła pięć osób, trzecia padła na most.

Zburzenie klasztoru przez Belgijczyków.

(Telegr. „Nowej Reformy".)

Berlin, 22 sierpnia.

„Kölnische Ztg." donosi, że motłoch belgijski **zamordował** w klasztorze Jezuitów pod Liège dwudziestu braci zakonników i jednego księdza, poczem **podpalił klasztor na wszystkich rogach.** Zakonnicy zwrócili się z prośbą o pomoc do Liège, skąd też zaraz pospieszyli niemieccy żołnierze w ośmiu samochodach. Żołnierze nie mogli już klasztoru ratować, dali jednak do granicy konwoj 350 braciszkom klasztornym, którzy zabrali z sobą ogromne skarby klasztorne.

Zaburzenia w Paryżu.

(Telegr. „N. Reformy")

Wiedeń, 22 sierpnia.

„Die Zeit" donosi z Paryża: Dnia 5 i 6 b. m. wybuchły w dzielnicach robotniczych Paryża **wielkie zaburzenia.**

Wszystkie ministerstwa, dworce kolejowe, kościoły i gmachy publiczne obsadzone były silnemi strażami.

Ks. Jerzy ranny.

(Telegr. „N. Reformy".)

Wiedeń, 22 sierpnia.

Medyolański „Corriere della Sera" z dnia 18 b. m. donosi z Niszu:

Książę Jerzy, komendant 18 pułku piechoty serbskiej, **został lekko ranny odłamkiem granatu austryackiego** przy obronie pewnego fortu.

Konsternacya w Serbii.

(T e l. „N. Ref.")

Wiedeń, 22 sierpnia.

„Die Zeit" zamieszcza następujące sprawozdanie, otrzymane przez „Südslav. Corresp." z Niszu pod datą 16 b. m.:

Wiadomości o zwycięstwach wojsk austryackich w Rosyi i wojsk niemieckich w walkach przeciw Francuzom i Belgom, wywołały tu konsternacyę. Serbska naczelna komenda poczyniła różne zarządzenia celem obrony kraju. W kołach wojskowych uważają sytuacyę za nadzwyczajnie poważną. Zarówno ludność jak i armia oczekują już teraz tylko wojny z rozpaczy. Do Serbii przybyło wielu rosyjskich oficerów i żołnierzy w charakterze ochotników. Witają ich tam jednak nie bardzo przychylnie, albowiem ochotnicy rosyjscy, którzy brali udział w wojnie serbsko-tureckiej w roku 1876, pozostawili po sobie w Serbii złą pamięć.

Sojusz turecko-bułgarsko-rumuński.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 22 sierpnia.

Jeden z dzienników odrzuca myśl przywrócenia ligi bałkańskiej i powiada, że Turcya nigdy nie mogłaby wstąpić do takiego sojuszu, któryby miał na celu utrzymanie traktatu bukareszteńskiego i ideę sojuszu bałkańskiego należy uważać za poronioną. Nie moglibyśmy nigdy należeć do sojuszu, w którymby brała udział Serbia i Grecya, ale możliwym i koniecznym jest sojusz Turcyi, Bułgaryi i Rumunii.

Zaginiony naczelnik m. Petersburga

(Telegr. „N. Reformy".)

Wiedeń, 22 sierpnia.

„Reichspost" donosi na podstawie listu depeszowego ze Sztokholmu:

Niewyjaśnionym dotąd wypadkiem z pierwszych dni wojennych w Petersburgu jest **nagłe zamianowanie naczelnikiem miasta Petersburga ks. Oboleńskiego.**

Dotychczasowy naczelnik m. Petersburga, generał D r a c z e w s k i, który dłużej, niż to się działo zwyczajnie, piastował ten urząd, odgrywał w towarzystwie petersburskiem wybitną rolę i obracał się w kołach zagranicznej dyplomacyi. Nagle rozeszła się wiadomość, że Draczewski został na mocy **wyroku sądu doraźnego stracony.** Jedni utrzymywali, że Draczewski **urządzał tuż przed wojną strajki,** za co pobierał z zagranicy sute wynagrodzenie, inni twierdzili, że **sprzedał plany mobilizacyjne** petersburskiego okręgu wojennego. Faktem jest, że Draczewski popadł u cara w niełaskę z powodu strajków, które powstały podczas pobytu Poincarégo w Petersburgu.

Opowiadają również, że znana w stolicy pośród dyplomatów hrabina Kleinmichel, **została uwięziona z powodu szpiegostwa.**

Potwierdzenia tych wiadomości niema. Tylko prasa nacyonalistyczna zaznaczyła, że Draczewski ustąpił z powodu choroby.

Panika w Petersburgu.

(Tel. wł. „N. Reformy".)

Petersburg, 22 sierpnia.

Ludność obawia się, że miasto oblęgane będzie przez Niemców.

Kasy Banku państwowego wywiezione zostały już z Petersburga w głąb kraju. Wszystkie okoliczne lasy zostały wycięte, a cała okolica porznięta rowami. Miejscowości, położone na wybrzeżu koło Wyborga, zostały zniszczone.

Mobilizacya natrafia na ogromne trudności. Ludność przyjmuje wojnę bardzo niechętnie, chociaż duchowieństwo usiłuje ją podniecić i sfanatyzować.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 22 sierpnia

Stopa procentowa.

Wiedeń. Banki wiedeńskie, mimo zniżenia raty bankowej, **postanowiły pozostawić bez zmiany stopę procentową kredytową.**

Jeńcy wojenni z pod Szabac.

Budapeszt. Wczoraj przywieziono do Aradu około 1.400 wziętych pod Szabac do niewoli Serbów. Będą oni w Aradzie internowani. Wśród nich znajduje się wielka liczba komitadżi, jakoteż wiele kobiet, które strzelały do naszych żołnierzy.

Oficerzy rosyjscy w wojsku serbskiem.

Wiedeń. „Suedslaw. Korrespondenz" donosi: Jak z dobrego źródła słychać, pobite przez wojska austro-węgierskie oddziały serbskie **stały pod komendą oficerów rosyjskich,** którzy wstąpili jako ochotnicy do armii serbskiej.

Radość w Berlinie z powodu zwycięstwa.

Berlin. Wiadomość o zwycięstwie koło Metzu wywołała w mieście ogromny entuzyazm. Wiele domów przystrojono chorągwiami. Ogromny tłum zgotował burzliwą owacyę cesarzowej, która w chwili nadejścia wiadomości o zwycięstwie bawiła u następcy tronu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Michał Konopiński.

L. 17694/1914. 6177
I. a

Obwieszczenie.

Podaje się do publicznej wiadomości, iż celem oddania w przedsiębiorstwo dostawy owsa, siana, słomy równej i mierzwy dla pociągów miejskich, w czasie od 1 października 1914 do 30 r. września 1915 r., odbędzie się w Wydziale I. a. (ekonomicznym Magistratu, ul. Poselska l. 10, II p., drzwi Nr 22) **we wtorek dnia 1 września 1914** o godzinie 12 w południe publiczna licytacya za pomocą opieczętowanych i ostemplowanych ofert

Oferty składać należy na ręce Naczelnika Wydziału I a. Magistratu w terminie powyższym do godziny 12-tej w południe w dniu licytacyi.

Wadyum wynosi:
1) na dostawę owsa 3200 K,
2) na dostawę siana 2000 K,
3) słomy równej i mierzwy 750 K.

Dostawa obejmować będzie w przybliżeniu 350.000 klg. owsa, 350.000 klg. siana, 100.000 klg. słomy równej, 100.000 klg. słomy mierzwy, przyczem gmina miasta Krakowa zastrzega sobie prawo rozdziału na poszczególne artykuły.

Warunki licytacyjne przejrzeć można w Wydziale I. a. Magistratu w godzinach urzędowych

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa,

dnia 14 sierpnia 1914.

„Nowa Reforma"

ukazuje się

O godzinie 12 w nocy.

Numer ten nabywać można w Ekspedycyi „Nowej Reformy", przy ulicy św. Anny l. 3
Wejście z podwórza.

O godzinie 1½ po południu.

O godz. 6 wieczór wydawane będą, w razie potrzeby **nadzwyczajne dodatki.**

Wydawnictwo „Nowej Reformy".

Z drukarni Literackiej w Krakowie Jagiellońska 10 Rządca drukarni L. K. Górski.